

Janusz Zbudniewek

Polityka władz nazistowskich wobec zakonów w okupowanej Polsce

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 2/1, 101-109

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ ZBUDNIEWEK ZP

POLITYKA WŁADZ NAZISTOWSKICH WOBEC ZAKONÓW W OKUPOWANEJ POLSCE

Niedobrze się stało, że prezentowanego tutaj tematu nie zacieśniliśmy do polityki władz okupacyjnych na terenie ziem anektowanych do Rzeszy, względnie tylko do Generalnego Gubernatorstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na wszystkich wspomnianych terenach polityka okupanta wobec zakonów była zdecydowanie wroga, ale metody stosowane wobec duchowieństwa zakonnego były odmienne. W tej sytuacji kilka uwag ogólnych problem wyjaśnić powinien na tyle, aby zrozumieć ich złożoność i realia faktyczne.

Otóż polityka władz nazistowskich wobec zakonów na ziemiach polskich złączona była nierozdzielnie z generalnymi założeniami wrogiego stosunku Rzeszy do narodowości polskiej z uwzględnieniem wyjątkowej roli Kościoła katolickiego jako bastionu polskości. W głośnym wówczas i w pewnym sensie sztandarowym sformułowaniu polityki nazistowskiej, pióra Eberhadta Wetzla i Gerharda Hechta z dnia 25 XI 1939 r., podkreślono jednocznie zadania Kościoła, a w tym katolickiego duchowieństwa, wiodących do wskazania Polaków ich mesjanicznej roli względem innych narodów¹.

Mając to na uwadze władze okupacyjne nie bez racji obawiały się, że Kościół katolicki stanie się bastionem oporu oraz motorem do umacniania polskości przed zamiarami germanizacji. Rozpisywano się na ten temat w nazistowskiej literaturze już przed I wojną światową, wskazując na polszczenie Niemców przez polski kler z wykorzystaniem wszelkich dostępnych środków, nie wyłączając argumentów o charakterze nacjonalistycznym². Na dowód tej rzekomo szowinistycznej polityki przytoczyć warto raport ambasadora niemieckiego w Polsce Hansa Adolfa von Moltke, który 1 sierpnia 1939 r. donosił do Berlina, że kler polski stał się dyspozycyjny wobec

¹ Zob. szerzej: *Program narodowościowy Rassenpolitischen-Amt'u 1939 roku na ziemiach polskich*. „Biul. Główn. Kom. Badania Zbrodni Hitler. w Polsce” 4: 1948 s. 139.

² A. Greiser: *Der Aufbau im Osten*. Jena 1942 s. 10 i nn.

propagandy antyniemieckiej głosząc, że Polska stoi w obliczu świętej wojny przeciw niemieckiemu neopoganizmowi, a niektórzy księża odprawiali nabożeństwa w intencji zwycięstwa Polaków³. Nic też dziwnego, że Ministerstwo Rzeszy d.s. Kościelnych w piśmie do Wydziału Wewnętrznego Wehrmachut dnia 23 września 1939 r. raportowało, że „kler polski był, jest i będzie ośrodkiem wrogości do Niemiec, musi więc zostać zastąpiony przez duchowieństwo niemieckie, jeśli na tych wschodnich terenach ma w przyszłości wygasnąć walka narodowościowa”⁴.

Nie ulega wątpliwości, że zanim agresor zajął polskie ziemie, miał gotowy plan rozprawy z głównymi swoimi wrogami, nie przebiegał w środkach, by ich wyeliminować, a na ich miejsce wprowadzić wygodnych sobie popleczników. Gdy faktycznie z chwilą agresji plan ten realizowano z całą dokładnością, stało się oczywiste, że wszyscy naczelnicy terenów wcielonych do Rzeszy kierowali się w zasadzie ujednoczonymi metodami, korzeniami sięgającymi polityki narodowościowej, w której zniszczenie struktur kościelnych w całej rozciągłości leżało na pierwszym miejscu. Toteż w planach likwidacji duchownych, namiestnik okręgu Gdańskiego Forster przewidywał w lipcu 1940 r. całkowite usunięcie kleru polskiego, zaś dwa lata później zmienił zdanie i proponował Hitlerowi zamiar pozyskania dla swych celów katolickiego duchowieństwa⁵. Wobec stowarzyszeń religijnych był bezwzględny już znacznie wcześniej i zebrał wydział 10 października 1939 r., zastrzegając jednak wyjątek wobec zakonów⁶, co do których ustosunkował się niechętnie lub wrogo, w każdym jednak razie postępował wobec nich indywidualnie.

Restrykcje powyższe powtórzyli z mniejszym lub większym rygiem inni namiestnicy i szefowie administracji, podciągając pod stowarzyszenia tzw. trzecie zakony i organizacje o charakterze charytatywnym, w których zatrudniane były osoby zakonne⁷. Oczywiście na terenach anektowanych, jak i w regencji katowickiej, można mówić o dość specyficznym układzie polityki narodowościowej i kościelnej, o której należałoby mówić odrębnie. Bardziej precyzyjnie natomiast można już dzisiaj mówić o polityce wyznaniowej, a w niej i o represjach wobec duchownych diecezjalnych i zakonnych w Kraju Warty. Tutaj głośny 13-punktowy memoriał

³ *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*. Berlin 1939 s. 403.

⁴ Cyt. za J. Sziling: *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939–1945*. Poznań 1970 s. 32.

⁵ J. Sziling, dz. cyt., s. 37.

⁶ Jw., s. 204.

⁷ Jw., s. 204–205.

podany do wiadomości konsystorzowi poznańskiemu w dniu 10 lipca 1940 r. jednoznacznie określał w punkcie 12 o zniesieniu wyznaniowych zakonów i fundacji, ponieważ były one i będą obcym ciałem w życiu narodu niemieckiego⁸.

Wśród pierwszych represji wobec duchowieństwa podjęto sekwestrację majątku kościelnego diecezjalnego i zakonnego, uważanego za podstawę bytu i działalności instytucji wrogich państwu niemieckiemu na ziemiach już zajętych⁹. Ale i tu trzeba zaznaczyć, że system represyjny wobec zakonów okazał się najbardziej dotkliwy na ziemiach wcielonych do Rzeszy, a więc w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, w Kraju Warty i w prowincji Prus Wschodnich.

Z niepełnych danych wiadomo, że do wybuchu wojny tylko na terenie Okręgu Warty było 67 domów zakonnych męskich z 277 księżmi, oraz 294 żeńskich domów zakonnych z 2666 siostrami. Pracowali oni w duszpasterstwie, szkolnictwie, służbie zdrowia i opiece charytatywno-społecznej¹⁰. Z raportu wikariusza generalnego dla Gniezna i Poznania, ks. Edwarda van Blericqua i bpa Walentego Dymka, datowanego 26 września 1941 r. wynika, że do tego dnia zaaresztowano i wywieziono do obozów wielu duchownych. Rozwiązano prawie wszystkie domy zakonne, a zakonników i zakonnice rozpedzono do domów rodzinnych lub do prac służebnych¹¹.

Restrykcje kasacyjne wobec zakonów były bardzo często wynikiem działania niekompetentnych czynników, m.in. landratów, niższych organów administracyjnych lub różnych organizacji. Kompetentną natomiast instytucją do zagospodarowania majątku zakonnego był samorząd okręgowy, zaś o losach zakonników decydowała tajna policja państwowa. Wcale nierzadkie były przypadki, że zakonnice wprowadzie bez stroju zakonnego, pozostawały nadal w swoich domach, zatrudniane jako pracownice fizyczne, np. służebniczki Maryi w swoim pleszewskim szpitalu¹².

Dla kilkuset sióstr Okręgu Warty utworzono obóz w Bojanowie, skąd wywożono je do prac rolnych, względnie do fabryk lub też do Generalnego Gubernatorstwa. Wobec większości zakonów z terenów anektowanych do Rzeszy, stosowano bezwzględny terror, jakkolwiek warto znów dorzucić, że w domach gdzie pewna grupa

⁸ Jw., s. 46.

⁹ Jw., s. 203

¹⁰ K. Śmigiel: *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939–1945*. Lublin 1979 s. 101–102.

¹¹ *Actes et document du Saint Siege*. T. 3: 1939–1945. Premiere partie. Libreria editrice Vaticana 1967 dok. nr 315 s. 475.

¹² K. Śmigiel, dz. cyt., s. 102–103.

osób, lub ktoś wpływowy reprezentował narodowość niemiecką – domy takie stawały się swoistą wizytówką spektakularnej życzliwości i tolerancji. Tak było przykładowo z klasztorem franciszkanów konwentualnych w Poznaniu, który skasowano w 1939 r., wobec czego generał zakonu kilka tygodni później przyłączył go do prowincji niemieckiej, ratując kościół i klasztor przed zamknięciem, chociaż nie służył odtąd Polakom. Podobne rozporządzenie wydał generał w odniesieniu do klasztoru w Kaliszu. Do kasaty dzięki temu nie doszło, ale na skutek udziału gwardiana w ruchu oporu, on sam ratował się ucieczką, a pozostałych ojców aresztowano w listopadzie 1941 r., kiedy też klasztor zamknięto. Podobnie bywało w innych domach, w których wystarczył nawet mały donos o działalności w partyzantce lub pomocy Żydom, by cały dom został spacyfikowany, aresztowano oskarżonych czy wywieziono ich do obozów koncentracyjnych. Rolę „mężów opatrzościowych” odgrywali nierzadko obcokrajowcy, jak to miało miejsce przykładowo w Skarżysku-Kamiennej, gdzie koreańczyk o. Ludwik Kim uniknął egzekucji, choć nieco później wydany został mocą dekretu bpa sandomierskiego Jana K. Lorka¹³.

Wykonanie likwidacji klasztorów przebiegało w różnych okęgach niejednolicie i różnymi poniekąd metodami. Tak np. w regencji katowickiej utworzono odrębny Urząd Powiernika Wszystkich Związków i Stowarzyszeń Niezależnej Niepaństwowej Opieki Społecznej, pod który podlegały zlikwidowane domy starców i sierot, należące do zgromadzeń zakonnych. W połowie 1940 r. skonfiskowano tam 32 obiekty kościelne i klasztorne – w tym część własności kurii biskupiej w Katowicach i 10 klasztorów. Późniejsza konfiskata klasztorów na terenie regencji katowickiej w 1941 r. objęła 77 klasztorów, domów dziecka i starców oraz szpitali, w tym 4 należące do Kościoła ewangelickiego¹⁴. W następnych latach w wyniku kasaty upadły dalsze klasztory, zamieniane na koszary wojskowe, lub jako tymczasowe mieszkania dla przesiedleńców czy urzędy administracji państwowej. Były jednak wypadki, że w skasowanych domach przebywali nadal zakonnicy lub zakonnice legitymujący się przynależnością do narodu niemieckiego, o czym za chwilę.

Uderzenie w dobra zakonne miało miejsce nie tylko na terenie regencji katowickiej, przeciw czemu protestował ks. Vosnitzer, oczywiście bez skutku, ponieważ uważano, że dobra te należały do majątku polskiego. Ten sam przebieg miały konfiskaty i zajmowanie

¹³ *Actes*, j.w., s. 475; D. Synowiec: *Franciszkanie konwentualni*. W: *Życie religijne pod okupacją hitlerowską 1939–1945*. Praca zbiorowa pod red. Z. Zielińskiego. Warszawa 1982 s. 494.

¹⁴ J. Sziling, dz., cyt., s. 206–207.

domów w Kraju Warty, gdzie na pierwszy ogień poszły domy klasztorne i instytucje opieki społecznej. Zakonnicy dzielili los duchowieństwa diecezjalnego, a ich eksterminacja przebiegała również na tych samych zasadach. Należeli oni bowiem do tej samej grupy ludzi co szlachta i Żydzi, którzy według określenia Reinharda Heydricha z 7 września 1939 r. „powinni być zlikwidowani”¹⁵.

Jest prawdą, że w pierwszych dniach agresji władze niemieckie nie dokonywały rozstrzeliwań księży i zakonników poza sporadycznymi wypadkami, ponieważ liczyły na ich pomoc w zachowaniu spokoju i podporządkowaniu się niemieckim rozporządzeniom. Można tu przyznać, że wielu duchownych, w tym także zakonników, do pewnego spokoju zachęcali, a w kilku klasztorach na Śląsku i w Poznaniu, a nawet w niektórych klasztorach Krakowa pojedynczy zakonnicy nie stronili do sympatii do niemieckiej kultury i ówczesnej polityki agresora (augustianie, bonifratrzy). Dzięki takiej postawie zyskiwali sobie sympatię, a domom zapewniali względne bezpieczeństwo. Gorzej było z powodu postawy odwrotnej, ale to osobne zagadnienie, o którym nie miejsce tutaj opowiadać.

Pragnąc obecnie pokusić się na pewną syntezę polityki władz nazistowskich wobec zakonów, poza wspomnianym już równorzędnym traktowaniem ich z duchowieństwem diecezjalnym, a braci jak ludzi świeckich, warto dorzucić, że ten sam model stosowano do zakonnic, znów z wyjątkiem bezhabitowych, traktowanych jak braci laików.

Domy zakonne likwidowano stopniowo wraz z sekwestrem majątku klasztornego. W pierwszym etapie deportowano zakonników do większych domów, w których znajdowali się zarówno zakonnicy jak i księża diecezjalni¹⁶. Nieco lepsze warunki, jak sugeruje ks. Stanisław Wilk, panowały w regencji katowickiej (prowincja śląska). Zniesiono tam, jak wspomniałem przed chwilą, blisko 100 domów, ale zakonnicy zamieszkiwali w domach prywatnych i kontynuowali ograniczoną działalność duszpasterską¹⁷.

O wiele gorzej, jęgo zdaniem, było w pozostałej części prowincji śląskiej, gdzie dyskryminacja zakonników i zakonnice obróciła się głównie przeciw ludności pochodzenia polskiego. Ale i tu pewnym ratunkiem były nominacje na przełożonych Niemców albo tych, którzy podpisali Volkslistę, nadto zakonnicy obcej narodowości, m.in. Włosi, którym pozwolono opuścić tereny okupowane. Tę grupę

¹⁵ K. Radziwiłłowicz: *Akcja Tannenberg grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r.* „Przeł. Zach.” 1966 nr 5 s. 98

¹⁶ J. Sziling, dzm. cyt., s. 198–233.

¹⁷ S. Wilk: *Zakony męskie w życiu religijnym okupowanej Polski. W: Życie religijne*, s. 454.

powiększyli na terenie GG zakonnicy deportowani z okręgów anektowanych do Rzeszy¹⁸.

Nie chciałbym podejmować w tym miejscu kwestii Volkslisty, chociaż nie sposób nie zauważyć, że jej wymuszona akceptacja przez zakony na terenie diec. katowickiej ułatwiła, że na terenie regencji katowickiej na 1514 zakonników 29 posiadało obywatelstwo Rzeszy, 9 przyjęto do I i II grupy listy narodowej, 945 do III – przyznawanej ogółowi śląskiego duchowieństwa, 9 do IV, 358 wniosków nie rozstrzygnięto, 108 zakonników nie złożyło żadnych wniosków lub je odrzucono¹⁹.

Truno mi w tej chwili oceniać zachowanie okupanta wobec zakonników poszczególnych grup, ale dostrzegając pewną migrację duchowieństwa śląskiego, choćby na Jasną Górę, śmiem sugerować, że chodziło tu o tych pierwszych. To oni zapewne cieszyli się pewnymi uprawnieniami w stosunku do swoich współbraci zakonnych, by móc za nimi interweniować. Zakonnicy czynili to niechętnie, ale nie ulega wątpliwości, że tacy franciszkanie jak Hilary Breitingner, Odilo Gerhard, czy werbista Eberhard Wigge spełnili niejedyn dobry uczynek swemu zgromadzeniu, a także innym, które się do nich zwracały.

Toteż w świetle powyższych relacji można powtórzyć, że względnymi przywilejami cieszyły się zakony na terenie GG. Specyfika tego regionu w myśl sugestii Martina Bormnana, podana w tajnym komunikacie z 2 października 1940 r. miała być polskim rezerwatem dla utrzymania ich przy życiu, ale przy daniu im minimum środków do życia i pozbawiając wyższej kultury, by nie stali się anarchistami lub komunistami. Jest słuszne, pisał, aby zachowali swój katolicyzm, podtrzymywany przez proboszczów wygłaszających takie kazania jakie sobie życzył okupant. A gdyby jakiś proboszcz występował przeciw władzy „należy z nim skończyć w krótkiej drodze. Proboszczowie muszą więc utrzymywać Polaków w spokoju i ciemności”²⁰. Wytyczne powyższe były respektowane wobec całego Kościoła na terenie GG. Dotyczyły nie tylko wspomnianych proboszczów ale i duszpasterzy spośród duchowieństwa zakonnego. Nie przeszkadzało im pełnić misji ściśle kościelnej, ale żądano także pełnej lojalności i apolitycznej postawy. Zakonnicy mogli żyć we wspólnotach, kontaktować się między poszczególnymi domami, a nawet nieoficjal-

¹⁸ K. Śmigiel, dz. cyt., s. 103; S. Wilk: *Zakony męskie*, s. 454.

¹⁹ J. Sziling, dz. cyt., s. 208; por. J. Mysior: *Stosunki Kościół – państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*. Katowice 1992 s. 52.

²⁰ M. Borman: *Tajny raport*. Berlin 2 X 1940. W.: *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*. „Biuletyn Głównej Kom. Badania Zbrodni Hitler. w Polsce” 4: 1948 s. 140.

nie przyjmowali kandydatów do nowicjatu i prowadzili własne seminaria, siostry zaś rozwijały z powodzeniem dziesiątki akcji charytatywnych. Na terenie GG zakonnicy nie mogli oficjalnie utrzymywać kontaktów ze Stolicą Apostolską, ale w praktyce przez swoich współbraci obcokrajowców i swoje kurie generalne czy prowincjalne, kontaktów tych wcale nie brakowało. Wniosek ten wypowiadałam w świetle korespondencji paulińskiej, z której niezbitnie wynika, że drogą okrężną przez Węgry przekazywali sobie dość regularnie wiadomości o bardzo drobiazgowych nieraz szczegółach z życia zakonu i klasztorów. Także w tym kontekście niechętnie podejmowali dokumenty uzależnione od nuncjusza Orsenigo w Berlinie, świadomie kontestując jego uzurpowane czy faktyczne przywileje. Tak więc na tym terenie życie zakonne nie uległo większemu rozprzężeniu. Na przykładzie paulinów mogę dodać, że przełożeni wyżsi dokonywali nieoficjalnych wizyt, przynosili podwładnych do innych domów, a w domach poszczególni zakonnicy podejmowali się nawet rekolekcji wielkopostnych, neorezbyterzy wyjechali kilka razy ze mszami św. prymicyjnymi do domów rodzinnych, na pogrzeby rodziców i w kilku wypadkach na fikcyjne urlopy, by uchronić kleryków przed poborem do prac okopowych²¹. Mówię tu o warunkach jasnogórskich, w których okupant choć nie pobbłażał w niczym, dawał jednak paulinom dość duży margines działalności i pewną skalę swobód. Tak więc organizowali oni w sanktuarium uroczyste nabożeństwa, celebrowane przez ordynariusza Teodora Kubinę, lub bpa katowickiego Stanisława Adamskiego, który schronił się w klasztorze po upadku powstania warszawskiego²². Miały tu miejsce tajne i oficjalne ceremonie święceń, jedna i jedyna zresztą za całą okupację konsekracja biskupia, przyjmowano ciche i oficjalne pielgrzymki, młodzież akademicka ponawiała swoje ślubowania itp.

Nie było też wątpliwości, że patriotyczną działalność zakonu śledzono od pierwszych dni okupacji. Pisałem o tym szeroko w odrębnej pracy i nie chcę tutaj tych szczegółów powtarzać. O generalnej rozprawie mówiono w tajnych raportach policyjnych, które roztrząsano w gabinetach gubernatorów Krakowa, Radomia i w sztabie generalnym w Berlinie. Nie podjęto jej z obawy przed represjami ze strony podziemia czy dezaprobaty opinii publicznej, a także, jak sugerują niektóre źródła, by wykorzystać Jasną Górę do

²¹ J. Z b u d n i e w e k: *Jasna Góra w latach okupacji hitlerowskiej*. Kraków 1991, passim.

²² S. A d a m s k i: *Powojenne zadania paulinów i Jasnej Góry*. Wstępem zaopatrzył i do druku przygotował J. Z b u d n i e w e k. W: *Biskup Stanisław Adamski – Duszpasterz Czasu Wojny i Okupacji 1939–1945*. Pod red. J. M y s z o r a. Katowice 1944 s. 83–97.

utworzenia w niej stolicy marionetkowego państwa polskiego. W każdym razie jest rzeczą wręcz nieprawdopodobną, że raporty policyjne stwierdzały o paulinach jako o organizacji traktującej ściśle związaną go z narodem aż do odzyskania wolności, a mimo to poza jednym wypadkiem wywiezienia i śmierci w Dachau, represji generalnej nie podjęto, zaś u kresu okupacji na eksmisję klasztoru nie zgodził się sam gubernator Frank²³.

Stosunek władz okupacyjnych wobec klasztoru jasnogórskiego był niewątpliwie odmiennie traktowany aniżeli wobec innych klasztorów, także na terenie GG. Wystarczy zauważyć, że w odniesieniu do innych zakonów, szczególnie zaś do jezuitów straty personalne były nieproporcjonalne. Oni też ponieśli największy ciężar eksterminacji, bowiem stracili 79 członków, niekoniecznie wprawdzie w akcjach obozowych, niemniej samych ojców zginęło 48. Na drugim miejscu znaleźli się salezjanie, których wymordowano w liczbie 62, franciszkanów konwentualnych 60, a spośród innych po kilkunastu lub tylko pojedynczych. Spośród zakonów żeńskich najwięcej ofiar poniosły szarytki (66 osób), sakramentki (36), a pozostałe również po kilkanaście lub kilka²⁴.

Metody eksterminacji zakonów nie różniły się w niczym od represji względem duchowieństwa diecezjalnego. Aresztowano ich pojedynczo lub zbiorowo, wcale nierzadko w święta kościelne dla wykazania większego lekceważenia czyichś przekonania religijnych i polskiej tradycji kościelnej. Metody te nie złamały na ogół patriotycznie nastawionych zakonników, i jak mi wiadomo nie spowodowały też apostazji. Efekty dalekosiężnej polityki także wobec zakonów, poza stratami personalnymi i materialnymi, umocniły ducha wiary, modlitwy i patriotyzmu oraz czynnej służby bliźniemu, których liczby i rozmiarów ofiar nigdy chyba nie będziemy w stanie poznać.

ORDENSPOLITIK DES NATIONALSOZIALISMUS IN POLEN

Zusammenfassung

Die Ordenspolitik des Nationalsozialismus in Polen hing eng mit der allgemeinen Polenpolitik des Dritten Reiches zusammen. Dabei spielte die kath. Kirche eine besondere Rolle als „Bollwerk und Trager der polnischen Kultur“. Darauf wies eindeutig der deutsche Botschafter in Polen a. von Moltke in seinem Schreiben vom 1 August 1939 hin, in dem es heißt, daß die polnischen Geistlichen sich klar gegen die deutsche Propaganda gestellt und den heiligen Krieg gegen das deutsche Neuheiden-

²³ J. Z b u d n i e w e k, dz. cyt., s. 85 i n.

²⁴ Por. tabele sporządzone wg W. J a c e w i c z, J. W o ś: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*. Zesz. 1. Warszawa 1977 s. 84–86.

tum erklärt hätten. Ähnlich äußerten sich in dieser Angelegenheit E. Wetzl und G. Hecht (25.II.1939), die Autoren des bekannten Memorials über die Politik des Nationalsozialismus.

Die Ordenspolitik war eingebunden in die allgemeine Kirchenpolitik. Anders jedoch behandelte man die Orden in den Gebieten, die an das Deutsche Reich angeschlossen wurden. Verhältnismäßig freundlich war der Umgang mit den Orden im Generalgouvernement. Feindliche Stellung zu den Orden nahm vor allem das 13-Punkte-Memorial ein, das am 10.07.1940 an dem Konsistor in Posen gerichtet wurde, in dem die Aufhebung der Konfessionsorden und der kirchlichen Einrichtungen angekündigt wurde, da sie, nach Meinung der Verfasser, ein Fremdkörper im Leben der deutschen Nation seien. Die Repressionen begannen mit der Sequestration der Ordensgüter, wodurch den „feindlichen Elementen“ die Existenzgrundlage genommen werden sollte.

Die Übernahme der Ordenshäuser lag in der Kompetenz der Staatspolizei, praktisch jedoch wurde sie durch verschiedene Landräte und die Administrationsbehörden vorgenommen. In vielen Fällen bestand die Übernahme darin, daß die Hausinsassen, besonders im Fall der Klosterfrauen in Krankenhäusern, zwar ihre Ordenskleider ablegen mußten, aber trotzdem dort bleiben und ihre Arbeit weiterhin verrichten durften. Für die meisten Ordensfrauen hat man ein Übergangslager in Bojanów angelegt. Von hier aus wurden sie dann weiter zur Feld oder Fabrikarbeit bestellt, in das Generalgouvernement oder gar zu den KZ Lagern geschickt.

Die Unterdrückung der Orden konnte in einzelnen Fällen gemildert werden, wenn in Konvnt ein Ordensmitglied deutscher Abstammung war. Durch dessen Ernennung zum Oberen konnte man sogar einige Klöster retten, wie z.B. die Franziskanerniederlassungen in Posen und Kalisz.

Die materiellen und personellen Verluste waren groß. So wurden 32 Kirchen und Klustereinrichtungen 1940 aufgehoben. Em Jahr darauf waren es schon 77 Klöster, Kinder und Altenheime, sowie Krankenhäuser. 79 Jesuiten, 60 Franciskaner, 36 Salesianer, 66 Ursulinen, 36 Anbetungsschwestern und viele andere wurden ermordet,

Gegen diese Politik protestierte in der Diözese Kattowitz der Stellvertreter des Generalvikars Vosnitz, jedoch ohne Erfolg. Unter den Ordensleuten gab es aber auch einige, wie z.B. den Steylermissionar H. Breitinge und der Franciskanerpater O. Gerhardt, die ihre Loyalität zum Nationalsozialismus bekundeten, Diese wurden von den übrigen Ordensleuten gemieden.

Im Generalgouvernement erfreuten sich die Ordensleute ziemlich großzügiger Duldung. Sie durften in Kontakt miteinander bleiben, die Ordensämter selbst benennen, Klöster wechseln, die Seelsorge betreiben. An einer solchen Duldung hat auch das Kloster Jasna Góra teilgehabt. Viele Priester, Ordensleute, Bischöfe, und Gäste durften sich hier aufhalten. Das Kloster war caritativ sehr engagiert, einige Patres gehörten dem politischen Untergrund an, wo durch das Kloster öfters denunziert und von der Polizei verwarnt wurde. Eine direkte Konfrontation mit dem Orden wagten die Behörden jedoch nicht.

Übrrsetzt von Miroslaw Legawiec OSPER.